

Aleksander Brückner

"Bibliografia polska", T. XXIX, Estreicher, Kraków 1933 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 30/1/4, 574-576

1933

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

IV. RECENZJE.

Estreicher. Bibliografia Polska. Tom XXIX: Lit. Sok—St. W Krakowie, 1933. Akademja. Str. X, 373, III.

Zwykłym trybem (por. Pam. Lit. XXX) „krytykuję“ Estreichera nowy tom, ależ „krytyka“ moja, to znowu tylko hymn pochwalny i dziękczynny prof. Stanisławowi E. za uprzystępnianie nam skarbów starej polszczyzny. Wystarcza porównać artykuł o Statucie Litewskim, str. 231—241; gdyby autor pisał osobną rozprawę o jego tłumaczeniach i wydaniach, nie mógłby gruntowniej potraktować przedmiotu. Co prawda, nie rozświecił wszelkich zagadek, np. kto tłumaczem polskim i t. p., ale wynotował jak najsumnieniej wszystko, co z porównania wszystkich dochowanych egzemplarzy wypada a zaznaczył, o co przyszłe badania zacząć winne; literaturę wyczerpały dwie szpalty, rosyjską zarówno jak ukraińską — o polskiej ani wspomina, ależ i rękopisy wszelkie statutu, ruskie i polskie, autor powymieniał; mamy poprostu wyniki usilnej i systematycznej pracy własnej, nie zadowolającej się przynigdy przepisem poprawnym rękopisu Karola E., lecz przeprowadzającej badania egzemplarzy, sprowadzanych ponownie zewsząd i literatury odnośnej po dzień dzisiejszy. Co o Statucie Litewskim wyraziłem, należy powtórzyć o każdym innym artykule, np. o statutach synodalnych i ich wydaniach, od wrocławskiego z r. 1475 (haniebnego zresztą okazji sztuki Gutenbergowej) począwszy. Wdzięczniśmy szczególnie za obszerne wypisy: Karol E. dawał ich bez porównania mniej, chyba z szkodą dla przedmiotu; teraz dopiero dowiadujemy się więcej o treści, a nawet o języku dzieła i o jego szczegółach. Przytoczę krótki stosunkowo artykuł o Stephanidesie 287—289: są tu ciekawe przyczynki, jak to ceremonje weselne z dworów przenosiły się do szlachty, mieszczan i wieśniaków (stąd u nich przemowy weselne do dziś zachowywane); jak brak nam imion swojskich, szczególnie kobiecych; obszerna charakterystyka J. Zamoyskiego i t. d. Albo z dedykacji ks. Bogusławskiego (w tłumaczeniu dzieła ks. Sokołowskiego „Józef albo o Męce Pańskiej“ 1596 r.), jak trudny wykład z łaciny na polskie; co dla białogłów, nie umiejących po łacinie, tłumaczyć należy; jak nas ubiegli „odszczepeńcy“. Znakomity wręcz artykuł o Solikowskim wylicza ręk-

kopisy wszelkie Apokalipsy i analizuje starannie przeróbkę Grzegorzowica. Albo artykuł o Sokołowskim, zastąpił o nim monografię bibliograficzną, str. 9—25, prostuje mylne dane i t. d. Cóż dopiero taki artykuł o Starowolskim, str. 186—215, gdzie między innymi zawiła kwestja o stosunku „Poprawy Obyczajów“ do „Reformacji“ i do „Paradoksów koronnych“ obszernie omówiona: wynika ten, że „Cenzurę“ Januszowskiego z r. 1607 (której dziś nigdzie nie odnaleźć), Starowolski dla Cezarego r. 1625 przerobił; rękopis zaś Paradoksów z r. 1603 (który wydał Bielowski 1853 r.), to jest ów wydany r. 1607 „Cenzor“: bardzo to poważna próba wybrnięcia z owych kłopotów, czy trafna, chyba odszukanie „Cenzora“ dowiedzie. Albo artykuł o Solignaku, między innymi powtórzona o nim zapiska Załuskiego i rozświetlona. To samo powtórzyłbym o innych artykułach. Dowiadujemy się np. że znany nam (od Kochanowskiego wierszów łacińskich) Osmólski studjował matematykę pod T. M. Stupanem w Bazylei; z notat prof. St. Kota pouzupełniał autor wiele rzeczy, np. na samej str. 366 aż trzy druki tego Stupana, poświęcone paniczom polskim (Radziwińskiemu, Gorajskiemu, Zenowicowi). Dowiadujemy się o nowej, acz lichej, autorce polskiej, Teresie z Malczowa Stradomskiej, stolnikowej owruckiej (1679—1729), sławiącej świętych polskich. „Stosowanie łakomego z wieprzem“, to „Anatomia“ Lubienieckiego Stanisława (dziada), o której pisał Histor. Liter. I, str. 208. Do „dialogów“ przybywają liczne pozycje, por. str. 29 (I. Solarski, dwa dialogi); 48 Solio (preraźliwy utwór); na str. 49 dwa programy; 58 tragedia Ign. Sołtyka z r. 1750 z nieco dziwacznym wyznaniem o autorstwie; 138 Sprawa z r. 1717 (tylko program); na str. 281 dwa programy, ciekawszy wymieniony na str. 292.

Parę pozycyj skreśliłbym np. na str. 8 Sokołowskiego M. gramatykę rosyjsko-francuską (wydanie czwarte z r. 1788), przecież to nie był Polak? same — ski wiele nie dowodzi, Dostojewski nawet herbu polskiego i cóż z tego? Na str. 113 rzecz o Sperone należy do historii literatury, nie do bibliografji. Na str. 303 legendę łac. o św. Annie odmawia autor słusznie Janowi Stobnicy, więc może lepiej byłoby jej nie umieszczać wcale wśród dzieł Stobnicy? Krzysztof Zawisza, wojewoda, znany literat, tłumaczy i łacińską Tragiczną Historję r. 1721: można było dodać parę słów i o nim. Ciekawa wzmianka, przy opisie koronacji obrazu Matki Boskiej z r. 1718, że przy obchodzie były i kazania litewskie Ryziewiczza i Poszakowskiego (str. 32).

Ależ to nie bibliografia, nie wyliczanie same druków: przerywają je coraz rozprawki niemal osobne i osobliwsze, np. rzeczy o Sowizdrzałach polskich, tylko na str. 96 zamiast „J. Krzyż“ należało wypisać całe imię (Krzyżanowski Julian). Pod Spicyńskim polemizuje autor mojem zdaniem słusznie z Rostafińskim, który udział Spicyńskiego w herbarzach z r. 1542 i 1556 do minimum ograniczył. Zamiast dalszych przytaczań mogę czytelnika odesłać do przedmowy autora (str. V), gdzie wylicza wszelkie celniejsze

pozycje tomu; dla nas szczególnie ważna o M. Strykowskiem (bo tak, nietylko Strykowskiem, po własnych drukach się pisywał), o mniemanych jego dziełach i o tych, które nas nie doszły. Wdzięczni za tom 29, czekamy 30, oddanego już do druku a kończącego literę S.

W przedmowie pousuwał autor-syn rozmaite przesadne twierdzenia o jakimś sztabie współpracowników, co pracy autora-ojca pomagali; tej legendzie, przedstawionej i u Korbuta, syn stanowczo i słusznie przeczy, bo niema mowy o „współpracownikach“, gdy cały ich udział ogranicza się do kilku lub kilkunastu przyczynków. Plan i fundamenty ułożył, do pierwszych pięter wystawił ojciec a syn je kończy: olbrzymie dzieło jest zasługą wyłączną dwóch uczonych, warte to i na tem miejscu z wdzięcznem uznaniem podkreślić.

A. Brückner.

Juljusz Kleiner - Juljusz Balicki - Stanisław Maykowski:
Literatura polska. Tom I. Część druga. Lwów. Wydawnictwo Zakładu Nar. im. Ossolińskich. 1932.

Jeśli odważam się zabrać głos w sprawie podręcznika literatury polskiej Kleinera po tylu wyczerpujących i pełnych zachwytu ocenach, i to z takim opóźnieniem, to dlatego, że pragnę rzucić parę słów właśnie z perspektywy tego opóźnienia, po poddaniu go próbie ognia przez zetknięcie go z jego przeznaczeniem — ze szkołą. Zetknięcie, oczywiście na razie ułamkowe, niemniej jednak rzuciło snop światła na walory dydaktyczne książki.

Związły ten podręcznik czaruje pełnią i podejściem do zagadnień literackich. Sposób ich ujęcia jest nawskróś nowoczesny. Nie jest on bowiem wyrazem tradycyjnej historii literatury, której istota naukowa i walor pedagogiczny ulegał ostatnio zakwestjonowaniu, lecz podaje oczywiście na tle mocnych powiązań historycznogenetycznych wiedzę o literaturze, w najbardziej nowoczesnym, zrektyfikowanym pojęciu tej gałęzi humanistyki.

Podręcznik Kleinera rozpina na sieci historycyzmu wiedzę o literaturze w takich jej rozpryskach jak z pogranicza teorii wiadomości o rodzajach literackich, lub z pogranicza estetyki — metodykę analizy estetycznej utworów. Tem samym nietylko doskonale przygotowuje młodzież do wielorakości problematów, z którymi spotyka się na uniwersytecie pod etykietką historii literatury; także niesie doraźną korzyść mieszczącą się w ramach szkoły średniej. Jest nią zwalczanie u młodzieży frazeologicznej powierzchowności w posługiwaniu się pojęciami z zakresu teorii literatury oraz zwalczanie impresjonistycznego traktowania doznań estetycznych przez wprowadzenie jej w naukową analizę utworów pięknych.

Dydaktycznie wspaniałym pomysłem jest ułożenie całego przedmiotu koncentrycznie dokoła trzech postaci centralnych: Reja, Kochanowskiego, Krasickiego. Zrobione jest to w ten sposób, że wielcy trzej są nietylko reprezentantami średniowiecza, renesansu, pseudoklasycyzmu, nietylko są ujęci pośród innych postaci jako